Poczta Działdowo. Należność pocztowa opłacona ryczałtem.
Cena pojedyńczego egzemplarza 12 groszy.

Rok 3. Warszawa-Działdowo, dnia 16 listopada 1924 r. Nr. 22.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Z. L.

Ma śmiertelny na sumieniu swojem grzech — Mazur, co się pozbył swoich lech i strzech.

Przysięga Mazurska

Na pamiątkę 3-letniego istnienia Polsko-Mazurskiego Towarzystwa Ewangelickiego 31.X 1921 — 1924.

Napisał ks. E. Lodwich.

Nuta: Harfa Syońska Nr. 354.

Nie rzucim naszych lech i strzech,
Nie rzucim naszych Mazur!
Dopóki z puszcz grzmi tysiąc ech
I lśni w jeziorach lazur, —
Będziemy krzepko dzierżeć pług,
Tak nam dopomóż Bóg!
Nie zbędziem słodkich słów i snów
Ojczystej naszej gadki,
Choćby się Babel czynił znów
My jednej Matki dziatki,
Nie zwiedzie nas już cudzy bróg,
Tak nam dopomóż Bóg!
Nie damy wyrwać z dusz i serc
Ewangelicznej wiary,
Obroni nas od piekła twierdz
Bóg Patryarchów stary,
Aż na wieczysty raju próg,
Tak nam dopomóż Bóg!

Czuwajcież, stójcie w wierze, mężnie sobie poczynajcie, zmacniajcie się!

2. Kor. 16, 13.

Stary świat się zwalił. Na zmianach tego starego powitał nowy. Na razie przeżywamy czas przejściowy. A jako wszystko przejściowe, tak i obecny czas nie należy do przyjemności. Niejeden wzdycha: O, gdyby znowu powróciły te czasy, jakie były przed wojną! Trudno, czasy przedwojenne nie powrócą! Daremne utyskiwanie i narzekanie. Trzeba nam mężnie spojrzeć w twarz teraźniejszości, zastosować się do niej — i zabrać się do pracy, bowiem od nas samych przyszłość zależeć będzie. Im więcej będzie ludzi dobrych, szlachetnych i uczciwych, tem lepiej będzie w społeczeństwie naszem i w narodzie.

Nowe czasy wymagają nowych ludzi, ludzi, nie chwiejnych i małych, ale ludzi z przekonaniem i wielką wiarą. A ponieważ tylko szczere religijne osobistości mogą być dzielnymi światłymi i twórczymi ludźmi, którzyby świat popchnęli na nowe życia koleje, dlatego trzeba nam się zastanowić nad samym sobą, trzeba sobie zdać sprawę z tego, czy nasza religja jest tą osią, około której obraca się całe nasze myślenie, całe nasze postępowanie, jednem słowem całe życie.

Nasza ewangelicka wiara wymaga po nas życia podług myśli i wzoru Pana Jezusa. „Bracia, cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek poczciwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek czystego i przyjemnego, cokolwiak chwalebnego, jeśli która cnota i jeśli która chwała o tem przemyślajcie!“ (Fil. 4, 8). „Naśladujcie miłości“! Bo „choćbym mówił językami ludzkiemi i anielskiemi, a miłościbym nie miał, stałem się jako miedź brzękająca albo cymbał brzmiący. I choćbym wyłożył na żywność ubogich wszystką majętność moją i choćbym wydał ciało moje, abym był spalony, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże. Miłość jest długo cierpliwa, dobrotliwa jest, miłość nie zazdrości, miłość nie jest rozpustna nie nadyma się. Nie czyni nic nieprzystojnego, nie szuka swoich rzeczy, nie jest porywczą do gniewu, nie myśli nic złego. Nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy. Wszystko ukrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko cierpi“. (Kor. 13).

Bracia i siostry! czyż postępujemy zawsze podług myśli i woli Jezusa? Czyż zadawamy sobie przed każdem poczynaniem pytanie: „Coby też Jezus na to powiedział“?

Prawda, prawda, że o własnych siłach moralnych nie możemy żyć duchem i prawdą nie potrafimy w ciągłej i ścisłej społeczności być z Jezusem. Wkrótce zrobimy doświadczenie, że nasza siła nic nie zdoła, w klęskach prędko giniemy“ (Luter). ale oto stoi przed drzwiami serca naszego miłujący Jezus, który kochania pełnym wzrokiem patrzy na nas mówiąc: Dziecie miłe, ja wezmę twój ciężar, pójdź za mną! A ja zawiodę cię do prawego szczęścia—dam ci pokój duszy. Pojednam cię z Bogiem i zamieszkam w tobie. I to, co zdaje ci się dotąd niemożliwem, łatwem ci będzie do wykonania. Dziecię, nie trap się, nie uskarżaj i nie narzekaj—Ja jestem z tobą! Ja cię uszczęśliwię — tu i tam.

Kto z Jezusem wiedzie życie, ten jest dla własnej osoby szczęśliwy i uszczęśliwia innych. A ponieważ w sercu jego panuje pogoda i szczęście, przeto z całych sił pracuje nad

Ojców mowy i kościoła dzisiaj prawy Mazur woła!

polepszeniem stosunków społecznych, gospodarczych i politycznych. Prawdziwy chrześcijanin więc—to działacz, podziwu godny. Dla siebie nie chce niczego, natomiast wszystko poświęca dla drugiego.

Religja takiej chrześcijańskiej osobistości objawia się nietylko w niedzielę w kościele, ale całe jej „życie — to jedna religja.

Panie, który znasz serca wszystkich, wzniec w nas ogień żywej wiary, by życie nasze było odblaskiem Twojej miłości i chwały. Amen. Ks. R. B.

Ś. p. pułkownik Karol Froehlich.

W dniu 30 października r. b. zmarł w Łomży nagle na udar serca, przydzielony czasowo do 18 dywizji piechoty pułkownik sztabu jeneralnego, ś. p. Karol Froehlich, przeżywszy 49 lat. Od 1919 r. zajmował on bardzo odpowiedzialne stanowisko szefa wydziału poborowego ministerjum spraw wojskowych, jednając sobie dzięki gorliwej pracy i zacnemu charakterowi szacunek i przywiązanie przełożonych, kolegów i podwładnych. Był on wielkim przyjacielem Mazurów, należał do Zrzeszenia Ewangelików Polaków, piastował godność wice-prezesa, zjeżdżał on często do Działdowa, gdzie też w lecie ubiegłego roku trzymał do chrztu synka pana burmistrza Rzymana. Ci z pośród Mazurów, którzy przed dwoma laty byli obecni na poświęceniu Mazurskiego Domu, pamiętają zapewne tę okazałą postać męża, którego pierś liczne zdobiły krzyże i ordery.

Przebywając w Chinach 18 lat, poznał doskonale życie i zwyczaje tego ludu. W kalendarzu dla Mazurów na rok 1924 zamieścił on artykuł pod tytułem „Misje Chrześcjańskie w Chinach".

Był Ś. p. pułk. Froehlich dobrym obywatelem, wzorowym żołnierzem i szczerym chrześcijaninem. Jak bardzo leżały mu na sercu sprawy społeczne, dowodzi chociażby ostatni Jego list, przysłany do redakcji „Gazety Mazurskiej", na 3 dni przed śmiercią, w którym prosi o zamieszczenie na łamach naszego pisma wezwanie do Czytelników w sprawie składania ofiar na dzwony kościelne w Łomży. — Zwłoki ś. p. pułk. Foehlicha przywiezione zostały do Warszawy, gdzie je ze wszelkiemi honorami na cmentarzu ewangelickim pochowano. Cześć Jego pamięci!

Ulgi podatkowe.

1) W sprawie ulg przy płaceniu podatku majątkowego dla powiatów, dotkniętych klęskami elementarnemi.

Dnia 2 października ukazało się rozporządzenie p. Ministra Skarbu, na podstawie którego ci rolnicy, których zbiory nie przekraczają 40 procentów zbiorów zeszłorocznych, mogą uzyskać odroczenie pierwszej i drugiej raty podatku majątkowego do 1 października 1925, o ile ich majątek nie jest większy od 300 hektarów; dla majątków ponad 300 hektarów odroczenie przysługuje tylko do 1 marca 1925 r. O ile zaś właściciele mieli plony od 40 do 60 procentów plonów zeszłorocznych, odroczoną może być tylko druga rata do tych samych terminów, co i w pierwszym wypadku.

Ulgi właścicielom gospodarstw rolnych do 44 hektarów są udzielane na wniosek zwierzchności gminnej przez władze pierwszej instancji. Termin stawiania wniosków był do 1 listopada, przyznawanie ulg powinno być zakończone do końca listopada.

2) dla zniszczonych gospodarstw rolnych.

Ministerstwo Skarbu przesłało do poszczególnych Izb skarbowych dnia 25 października następujące pismo: Min. Skar. poleca, aby Izby skarbowe ze specjalną życzliwością traktowały prośby o odroczenie podatku majątkowego, składane przez właścicieli gospodarstw rolnych, dotkniętych zniszczeniami wojennemi. Prośby powyższych płatników o dłuższe aniżeli 3-miesięczne odroczenie należy niezwłocznie przedstawić do decyzji Ministerstwa Skarbu, wstrzymując równocześnie egzekucję podatku majątkowego aż do zdecydowania prośby.

Ustawy o karach za zaległe podatki.

Podług ustawy, ogłoszonej w Dzienniku Ustaw (Nr. 73), od zaległych podatków gruntowych ściąga się 1 od 100 miesięcznie. Od wszelkich innych podatków ściąga się kary 4 od 100 miesięcznie. Jeżeli zostanie stwierdzone, że płatnik rzeczywiście nie mógł uiścić podatku w czasie przepisanym, to minister skarbu może obniżyć karę z 4 od 100, na 1 od 100, a z 1 od 100, do pół od 100. Od podatków zaległych, które właściwy urząd skarbowy odroczył na raty, ściąga się tylko odsetki za odroczenie. Mają one wynosić pół od sta

15) Henryk Sienkiewicz.

Krzyżacy.

Urywek z powieści.

— Źle mnie sądzicie! — rzekł Rotgier.

— Mogęż się na pewną zgubę narażać?

— Jeśli twa zguba wyjdzie na chwałę Zakonu, to powinieneś. Ale nie! Nie czeka cię zguba. Oni gościowi krzywdy nie czynią.

. . . .

Przy drzwiach komnaty spał zmorzony głębokim snem pachołek, wewnątrz zaś czekał wedle rozkazu na Zygfryda Diederich. Był to niski, krępy człowiek, o kabłączastych nogach i z kwadratową twarzą, którą w części zasłaniał ciemny ząbkowany kaptur, spadający na ramiona. Na sobie miał bawoli niewyprawny kaftan, na biodrach również bawoli pas, za który zatknięty był pęk kluczów i krótki nóż. W prawicy ręce trzymał żelazną, pozasłanianą błonami latarnię, w drugiej miedziany kotlik i pochodnię.

— Gotów jesteś? — zapytał Zygfryd.

Diederich skłonił się w milczeniu.

— Kazałem, byś miał węgiel w kotliku.

Krępy człowiek znów nic nie odpowiedział, wskazał tylko płonące w kominie bierzwiona, wziął stojącą wedle komina żelazną łopatę i począł wygarniać z pod nich węgle do kociołka, poczem zapalił latarnię i czekał.

— A teraz słuchaj, psie — rzekł Zygfryd: — Niegdyś wygadałeś, co kazał ci czynić komtur Danveld i komtur kazał ci wyciąć język. Ale że możesz kpelanowi pokazać wszystko, co chcesz na palcach, więc ci zapowiadam, iż jeśli jednym ruchem pokażesz mu to, co z mego rozkazu uczynisz — każę cię powiesić.

Kat chwycił swą olbrzymią dłonią pałąk kotlika, podniósł latarnię, i wyszli. Za drzwiami minęli uśpionego pachołka, i zszedłszy ze schodów, udali się nie ku drzwiom głównym, lecz w tył schodów, za któremi ciągnął się wąz i korytarz, idący przez całą szerokość gmachu, a zakończony ciężką furtą, ukrytą we framudze muru. Diederich otworzył ją, i znaleźli się znów pod gołem niebem, na małem podwórku, otoczonem z czterech stron murowanemi śpichrzami, w których chowano zapasy zboża na wypadek oblężenia zamku. Pod jednym z tych śpichrzów, od prawej strony, były podziemia dla więźniów. Nie stała tam żadna straż, albowiem więzień, choćby zdołał wyłamać się z podziemia, znalazłby się w dziedzińcu, z którego jedyne wyjście było właśnie przez ową furtę.

Żółte koło światła od latarni zachybotało znów na śniegu, i poszli dalej. W grubym murze śpichlerza było wgłębienie, przy którem kilka schodów wiodło do wielkich żelaznych drzwi. Diederich otworzył je i począł schodzić po schodach w głąb czarnej czeluści, podnosząc mocno latarnię, by oświecić komturowi drogę. Na końcu schodów był korytarz, a w nim na prawo i na lewo nadzwyczaj niskie furty od cel więziennych.

— Do Juranda! — rzekł Zygfryd.

Po chwili zaskrzypiały rygle, i weszli. Ale w jamie było zupełnie ciemno, więc Zygfryd, nie widząc dobrze przy mdłem świetle latarni, rozkazał rozpalić pochodnię i wkrótce w mdłym blasku jej płomienia ujrzał leżącego na słomie Juranda. Jeniec miał kajdany na nogach, na ręku zaś łańcuch nieco dłuższy, tak, aby mu pozwalał podawać sobie pokarm do ust. Ubrany był w ten sam wór zgrzebny, w którym stanął przed komturami, lecz pokryty teraz ciemnemy śladami krwi, albowiem w dniu owym, w którym położono kres walce dopiero wówczas, gdy oszalałego z bólu i wściekłości rycerza splątano siecią, knechtowie chcieli go dobić i halabardami zadali mu kilkanaście ran. Dobiciu przeszkodził miejscowy, szczycieński kapelan, ciosy zaś nie okazały się

miesięcznie od podatku gruntowego, spadkowego i od darowizn. Od wszelkich innych podatków i od 100 miesięcznie. Jeżeli podatek odroczono lub rozłożono na raty z powodu pożaru, gradobicia lub innych klęsk żywiołowych, to nie ściąga się żadnych odsetek.

Sprawy polityczne.

Warszawa. Według ostatnich wiadomości nastąpią niektóre zmiany na stanowiskach w rządzie p. Grabskiego. Podali się do dymisji ministrowie: spraw wewnętrznych pracy i sprawiedliwości.

Niemcy. Reichstag niemiecki został rozwiązany przez prezydenta Rzeszy, który naznaczył nowe wybory do parlamentu na dzień 7 grudnia r. b.

— Zmarł w Wejmarze po długiej chorobie generał piechoty v. Freytag-Loringhoven, który podczas wojny był głównodowodzącym austro-węgierską armją, ostatnio szefem sztabu generalnego.

— W Bawarji b. następca tronu, ks. Ruprecht zamierza zawładnąć tronem; w Wittenbergji jako kandydata do tronu uważają ks. Albrechta wittenberskiego.

— Francuzi opuścili strefę terytorjum okupowanego: Dortmund, Hoerde, Dusburg, Ruhrort, Hamborn, Limburg, Eschhofen, a także Karlsruhe i Mannheim; władzę przejęła policja niemiecka.

Austrja. W Austrji wybuchł strajk kolejowy.

Anglja. Wódz zwycięzkiej partji konserwatystów Baldwin tworzył obecnie nowy gabinet ministrów.

Ameryka. Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej Coolidge (Kulidż) obrany został ponownie na stanowisko, które piastował ostatnio z urzędu, jako wiceprezydent po śmierci poprzedniego prezydenta Haringa.

Adam Mickiewicz.

Na ziemi Litewskiej, która od czasów króla Władysława Jagiełły i jego świątobliwej małżonki, królowej Jadwigi, stanowiła z Koroną Polską jedno nierozerwalne państwo — urodził się w r. 1798 największy polski poeta, Adam Mickiewicz. Od najmłodszych lat pracował on dla dobra swej ukochanej Ojczyzny, która od r. 1796 — ostatecznie rozszarpana przez 3 ościenne wrogie państwa—jęczała pod uciskiem tyranów. Więzili go Moskale, a potem opuścić kazali granice swego państwa. Tułał się Mickiewicz po świecie, ale w tej tułaczce, z tęsknoty i miłości dla kraju rodzinnego stworzył wspaniałe dzieła, jak „Pan Tadeusz", „Konrad Wallenrod", „Dziady", „Księgi Pielgrzymstwa Polskiego" i inne. Kiedy wybuchła wojna rosyjsko-turecka wyjechał do Turcji, aby walczyć przeciwko Rosjanom. Zmarł jednak na cholerę w r. 1855.

Prócz dzieł wielkich pozostawił on kilka wesołych bajek. Oto jedna z nich.

ŻONA UPARTA.

Tyle teraz samobójstw, że czyhają straże
Nad rzeką. Niechno człowiek się ukaże,
Co na afisze nie patrzy
I od sklepikarzy bladszy,
Niedbale utrzewiczony,
I źle urękawiczony,
Myślą, że chce się utopić,
A więc pełni zgrozy,
Ratują go od śmierci, a wiodą do kozy.*).
Tak to jakiś po Sekwanny**) brzegu,
Biegł przeciw wody.
Żandarm zatrzymał go w biegu
I urzędownie pyta o powody.
„Nieszczęście, biedak woła, pomocy, ratunku!
Żona mi utonęła, żona, iż tak rzekę,
Wpadła mi w rzekę
A na to żandarm mu rzecze:
„O! praw hydrauliki nieświadom człowiecze!
Szukasz utopionego ciała w złym kierunku.
Ona z góry w dół płynie wedle praw przyrody,
A ty za żoną biegniesz przeciw wody".
„Boć to ciało, mąż rzecze, było w życiu dziwne,
Zawżdy wszystkiemu przeciwne:
I domyślać się mam pewne powody,
Że popłynęło rzeką przeciw wody".

*) Do więzienia. **) Rzeka, nad którą leży Paryż.

śmiertelne, natomiast uszło z Juranda tyle krwi, że go odniesiono do więzienia nawpół żywego. W zamku mniemano powszechnie, że lada godzina skończy, lecz jego ogromna siła zmogła śmierć, i żył, chociaż nie opatrzono mu ran, a wtrącono go do strasznego podziemia, w którem w dniach odwilży kapało ze sklepień, w czasie zaś mrozu ściany pokrywały się grubą sadzą śnieżną i kryształami lodu. Zygfryd kazał mu świecić prosto w twarz i przez czas jakiś wpatrywał się w nią w milczeniu, poczem zwrócił się do Diedericha i rzekł:

— Widzisz, iże ma jedną tylko źrenicę, wyłap mu ją.

To też pochodnia zadrżała nieco w ręku kata, jednakże pochylił ją, i wkrótce na oko Juranda poczęły spadać wielkie, płonące krople smoły, a wreszcie pokryły je zupełnie od brwi aż do wystającej kości policzka. Twarz Juranda skurczyła się płowe wąsy jego podniosły się ku górze i odkryły zaciśnięte zęby, ale nie wyrzekł ani słowa, i czy to z wyczerpania, czy przez zawziętość przyrodzoną strasznej jego naturze, nie wydał nawet jęku. A Zygfryd rzekł:

— Przyrzeczono ci, iż wyjdziesz wolny, i wyjdziesz, ale nie będziesz mógł oskarżać Zakonu, gdyż język, którym przeciw niemu bluźniłeś, będzie ci odjęty.

I znów dał znak Diederychowi, lecz ów wydał dziwny, gardlany głos i pokazał zarazem na migi, że potrzebuje obu rąk, a nadto, że chce, by komtur mu poświecił.

Wówczas starzec wziął pochodnię i trzymał ją wyciągniętą drżącą ręką; jednakże gdy Diederich przycisnął kolanami piersi Juranda, odwrócił głowę i patrzał na pokrytą szronem ścianę.

Na chwilę rozległ się dźwięk łańcuchów, poczem dały się słyszeć zdyszane oddechy, piersi ludzkich, coś jakby jedno głuche, głębokie stęknięcie, i nastąpiła cisza.

— Teraz do kaplicy, a potem do wieży — rzekł Zygfryd głośno...

(C. d. n.)

Z kraju i ze świata.

Działdowo. W niedzielę, dn. 2 listopada obchodzono uroczyście 3-letnią rocznicę utworzenia Polsko-Mazurskiego Tow. Ew. Na zamku odprawił nabożeństwo ks. E. Lodwich, poczem członkowie i przyjaciele zebrali się w Mazurskim domu, gdzie wygłoszono kilka przemówień okolicznościowych. Na uroczystość tę przybyło zgórą 50 Mazurów z Działdowa i okolic. Na pamiątkę tego dnia prezes Tow., ks. Lodwich napisał zamieszczoną na pierwszej stronie gazety pieśń, którą niedługo każdy Mazur śpiewać będzie

— Kalendarz dla Mazurów można nabywać w Działdowie, w Mazurskim Domu u p. Majkowskiego. Dla tych którzy opłacili gazetę za kw. 3 i 4 — 1 złoty. Kto nie opłacił prenumeraty, płaci 1 zł. 50 gr. Redakcja wysyła kalendarze, doliczając do właściwej ceny 40 gr. za przesyłkę poleconą. Pieniądze należy przesyłać w liście z góry.

— Przyjmuje zamówienia na roboty szewckie i kosyskarskie Bursa Rzemieślnicza w Działdowie, szosa Dąbrowskiego. Roboty wykonywa się dobrze, prędko i tanio.

— **Stare piosenki mazurskie** należy zbierać i nam je przysyłać, o co bardzo prosimy naszych Szan. Czytelników. Potrzebne są takie piosenki ludowe, które w dawniejszych latach były przez ludność mazurską śpiewane, celem wydania **śpiewniczka mazurskiego**. Piosenek takich mamy nawet bardzo dużo. Te piosenki, to nasz skarb ludowy, który nie powinien iść w zapomnienie, jeno trzeba go poważać i cenić jak klejnot. Prosimy usilnie o dostarczanie takich piosenek.

Odolanów. Czytelnicy nasi z powiatu Odolanowskiego i Ostrzeszowskiego będą mogli, poczynając od 20 b.m. nabywać u panów nauczycieli „Kalendarz dla Ewangelików na rok 1925".

— W pierwszą niedzielę Adwentu ukaże się pierwszy numer „Nowin", przeznaczony dla ludu ewangelickiego.

Marjak, pow. Odolanowski. Wśród lasów i dzikich krzew leży wioska, zapomniana i odosobniona od reszty społeczeństwa. Jest nią Marjak, wioska pogranicząa na

Jako jeleń pragnie wody, tak chce Mazur z Polską zgody.

odcinku Śląskim. Wśród wspomnianych drzew i krzewów zdołano założyć Pozaszkolny Klub Sportowy, a w szczególności piłki nożnej, który rozwija się pomyślnie. Młodzież tutejsza z zapałem oddaje się grze i chwali, że pożytecznie dla ciała i duszy może spędzić wolne chwile które w przeciwnym razie na inne, złe cele zostałyby obrócone. W zimowej porze stawili sobie za cel robić polskie przedstawienia teatralne i utworzyć chór śpiewacki. Widać, że pomiędzy młodzieżą wiejską w tych okolicach zaczyna się budzić pierwiastek, tak wielce pożądany w tutejszych miejscowościach.

Z Mazur Pruskich.

Szczytno. Sprawa napadu w Drygałach. Wniosek o ukaranie bandy napastniczej w Drygałach, która to napadła, poturbowała i obrabowała jadących autem 4 Mazurów, rozrzucających odezwy wyborcze, nadprokurator w Ełku odrzucił z tym uzasadnieniem, iż „nie można było wyśledzić“ winowajców. W ostatnich dniach udało nam się jednakowóż na innej drodze wyśledzić głównych napastników. Najwięcej odznaczył się w tym napadzie, głośny ze swego rodzaju na całą prowincję rzeźnik Saiser z Drygał, następnie karczmarz i sołtys Brosowski z Sulim i wielu innych. Cały ten napad został przez pewne „źródło“ przygotowywany podszczuciem ciemnych elementów. O tem źródle mamy także niektóre wiadomości i pewnością się jeszcze więcej dowiemy. Prasa niemiecko-nacjonalistyczna ten napad swego czasu pochwalała, najwięcej gadzinowa „Joh. Ztg.“, ten „Mazurisches Kampfblatt“. Zdaje się, że ta sprawa dozna jeszcze wielkiego rozgłosu. Powrócimy jeszcze do tej całej sprawy. Nadmieniamy, że takie sprawy wogóle, o ile mają tło polityczne, muszą być przez nas samych wykrytc,gdyż władze jakoteż i policja podobno sprawców względnie winowajców „wyśledzić nie mogą“. Nasz lud mazurski powinien wiedzieć, że sprawiedliwości musimy dostąpić czy to na takiej czy owakiej drodze.

Ełk. „Vorsztand“ tutejszego „Schulvarajnu“ apeluje do Mazurów w Ełku i wzywa do składania datków na szkoły niemieckie w Polsce, ażeby tam, wszystko co niemieckiem być chce, niemieckim pozostało. Datki przyjmuje znany pastor Rathke. Mazurów zgermanizowano, a teraz mają płacić na germanizację w Polsce.

Ryjewo. Policja zabrała się energicznie do oczyszczenia lasu z rabusiów, którzy w ostatnim czasie w zastraszający sposób uprawiali swe rzemiosło. Kilka osób już aresztowano. Prawdopodobnie rozchodzi się tu o większą bandę.

Malbork. „Marienburgier Zeitung“ donosi o przybyciu międzynarodowej komisji kontrolującej do Malborka. Przeprowadzone mają być rewizje u „reichswehry“ i t. d. „Marienburger Zeitung“ pisze, że Niemcy tamtejsi będą Bogu dziękowali, gdy komisja opuści mury miasta. „Financamt“ obłożył w hotelu „Zum weiszen Lamm“ cztery pokoje dla członków komisji. Nie „witamy“ was—pisze blat nacjonalistyczny—lecz błogosławić będziemy chwilę, która nas pozbawi obecności członków komisji. Pobożni bracia krzyżacy w Malborku mają widocznie nie bardzo czyste sumienie.

Z kraju.

Warszawa. W dniu 29 października 1924 r. p. senator Bolesław Limanowski, zasłużony historyk ruchów społecznych, przyjaciel Mazurów, rozpoczął 90 rok życia. Redakcja „Gazety Mazurskiej“ składa Czcigodnemu Jubilatowi najserdeczniejsze życzenia, aby Bóg dozwolił Mu jeszcze długo pracować dla dobra i na chwałę ukochanej Ojczyzny.

— Dnia 9 listopada obchodził uroczyście 25 jubileusz swej pracy duszpasterskiej przy zborze warszawskim znany ze swej dobroci i łagodności ks. pastor Loth, który przez dłuższy czas był członkiem zarządu Zrzesz. Ew. Pol. W szeregu licznych delegacyj przedstawiciele Zzrzesz. Ew. Pol. wraz z redaktorką „Gazety Mazurskiej“ złożyli czcigodnemu Jubilatowi serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy.

— Przybył do Warszawy Ryszard Voelpel rodem z Gniezna, który w ciągu roku objechał na kole, borykając się z trudnościami, zachodnią i południową Europę, część Azji i północną Afrykę. Niebawem wyrusza on znów w świat.

Poznań. W dniu święta Reformacji odbyło się tu wprowadzenie w urząd pierwszego proboszcza przy nowopowstałym zborze polsko-ewang. ks. past. Manitiusa. Nabożeństwo odprawił ks. biskup Bursche z Warszawy. Na uroczystości tej byli obecni pp.: wojewoda poznański hr. Bniński, p. kurator okręgu szkolnego Chrzanowski, prezydent miasta Ratajski, ks. radca Kotula, przedstawiciele prasy, liczni księża pastorzy z całej Polski, prezes kolegjum kościelnego w Warszawie p. Evert, redaktorka „Gazety Mazurskiej, p. Sukertowa inspektor szkolny z Odolanowa, p. J. Cienciała i wiele innych. W obiedzie, który się odbył w sali „Bazaru“ wzięło udział 100 osób. Nastrój był podniosły,

Łomża. Rdzennie polska parafja ewangelicka liczy około 1000 głów. Wielce dbałym pasterzem o swe owieczki jest tu od 40 lat czcigodny, ks. Mikulski, któremu zbór zawdzięcza bardzo wiele. W końcu ubiegłego miesiąca są rozwadzone zostały dzwony kościelne. Wobec tego, jednak, że gmina jest uboga, nie ma odpowiednich funduszy na zapłacenie należności, wskazanem jest, aby chętni i rozumiejący potrzebę współwyznawcy pośpieszyli z pomocą i dobrowolnemi datkami dopomogli do zapłacenia należności. Ofiary na ten cel można przesyłać na ręce redakcji „Gazety Mazurskiej, która je prześle ks. Mikulskiemu w Łomży.

List,

nadesłany do Redakcji,
amieszczamy, aby zachęcić naszych Czytelników do pisywania.

Do Młodych Mazurów i Mazurek.

Hej Mazurzy posłuchajcie i Gazetę często czytajcie; pisza tam takie nowinki: będcie dobrze na Mazurach, najpiękniejsza z Uzdowianek będzie miała duży wianek, która sie nie będzie starała, będzie później załowała. Ach byłoby to tak dobrze, żeby było tak, jak mówię: ja Gazetę wszystkim rozdam żeby było tak, jak żądam, ale pewnie będzie ciężko, bo tym, głupim jest tak tęskno, za Deutschlandem tak wzdychają, a nieraz to aż kochają. Bo w Deutschlandzie będzie licho, a tu u nas w Polsce cicho. A najgorsze są w Uzdowie, w naszej pięknej dużej wiosce: jest tu wielce tych przygłupków, że nie lubią dobrych zupków, najgorzej Grabski i Marek, myślą w Niemcach znaleźć talerek. Nie, mylcie się, o Mazurzy! bo tu duże są zagony. Pójdźmy wszyscy z Mazurami, będziemy wielkimi panami. Nie myślijta, żeśta są Niemcami, bośta są prawdziwymi Mazurami, już ta gadka was wydaje, to na koniec wam dodaje. Pisze młody Mazur z Uzdowa.

Ceny maszyn i narzędzi rolniczych

Pługi Ventzkiego 1-o skib. Nr. A. P. 28,75; pługi Sucheniego 1-o skib. Nr. 1 19 78, kultywatory Ventzkiego 5-zęb. RZGV 5 66,50, kultywatory Ventzkiego 7-zęb. RZGV 7 73,60, Brony sprężynowe Vetzkiego 5-zęb. N F. O 44,68, brony sprężynowe Vetzkiego 7-zęb. N F. 1—59,80, brony zwykłe Vetzkiego 2 polowe 4 bel. B. Z. 2—50,03, wialnie Nr. 1 z dolnem ruchomem sitem 118,45. wialnie Nr. 2 z dolnem ruchomem sitem 102,35, wialnie Nr 3 z dolnem ruchowem sitem 94,50, sieczkarnie „Potęga“ CCX6 60,—

Ceny w złotych i groszach.

Giełdy.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 16 listopada za dolara 5.17 zł., za angielski funt szterlingów 23.30, za frank francuski 27.27.

Rynek zbożowy. Na giełdzie zbożowej w Warszawie płacono w dniu 15 listopada za 100 kilo czyli 240 funty. Żyto kongres. gwarantowane 22.—. żyto pomorskie 22.75. Pszenica 28.—. Jęczmień kongresowy browarny 27.60. Makuchy lniane 28.50. Owies kongresowy zbierany 22.—. Otręby żytnie 14 50. Ceny w złotych.

„Gazeta Mazurska“, pismo, poświęcone sprawom Mazur Ewangelickich, wychodzi dwa razy na miesiąc. Prenumerata kosztuje miesięcznie 20 groszy, za przesyłanie do domu 5 gr., razem 25 gr., co wynosi kwartalnie 75 groszy W Działdowie przyjmuje prenumeratę p.Gedamski (przy Rynku).

Redakcja w Warszawie: Boża 1 m. 10, tel. 480-24. W Działdowie: Mazurski Dom Ludowy. Konto czekowe P.K.O Nr. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: E. Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur.

Drukarnia „Współczesna“, Warszawa. Szpitalna 10.

Między książęty Mazur zasiędzie, jeśli w nauce ćwiczyć się będzie.